IE PORANNE

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adsesu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 347 **Kraków, czwartek dnia 14 Listopada 1905 r.** **Rok XIII.**

Z Królestwa.

Przywrócenie ruchu kolejowego.

Warszawa, 16 listopada. (W. A. T. K.) **Postanowiono przywrócić ruch pociągów.** Termin ogłoszony będzie później.

Warszawa, 16 listopada. Zgromadzenie urzędników i robotników kolei warszawsko-wiedeńskiej uchwaliło **na razie pracę podjąć** i co do dalszego stanowiska porozumieć się z kierownictwem jeneralnego strejku w Rosji. **Normalny ruch zostanie podjęty w piątek dnia 17 bm.**

Reakcja w Królestwie.

Według wiadomości które otrzymaliśmy z Królestwa rząd chcąc usprawiedliwić znany kłamliwy komunikat, zwrócił się z szczególną srogością przeciwko stronnictwom narodowym. Hr. Tyszkiewicza i p. Libickiego, którzy się zamanifestowali ze swemi wybitnie narodowemi uczuciami skazano administracyjnie na zasłanie do wschodnich gubernii Rosyi. Organ stronnictwa narodowo - demokratycznego „Goniec“ został zawieszony. Wszystkie te gwałty popełnia biurokracja *po ogłoszeniu konstytucyi!* Najlepszy to dowód, że z obecnym rządem nie można wcale wchodzić w porozumienie, a przeciwnie trzeba z nim walczyć do ostatka.

Warszawa, 16 listopada. Wczoraj uwięziono **wiele politycznych osobistości.**

Wiedeń, 16 listopada. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że **aresztowano** tam hr. Tyszkiewicza, publicystę Libickiego i literata Sieroszewskiego.

Dr. Estera **Golde,** agitatorka socjalistyczna która niedawno przybyła z Katowic do Warszawy, została **zastrzelona.**

Wiedeń, 16 listopada. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że w redakcji „Kurjera Codziennego“ odbyła się wczoraj rewizja, przyczem usunięto czterech współpracowników tego pisma.

Z Lublina.

Wiedeń 16 listopada. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Lublina, że z powodu ogłoszenia stanu wojennego, przyszło tam do wielkiej demonstracji, podczas której wystąpiło wojsko i dało **salwy do tłumów. Wiele osób zabitych, a wiele rannych.**

Z Łodzi.

Berlin, 16 listopada. (Tel. wł.) Według doniesienia „Lok. Anz.“ z Warszawy, w Łodzi panują **wielkie niepokoje.** Daje się odczuć wielki brak węgla. Połączenie telefoniczne z Warszawą przerwane.

Zabicie biskupa Kieleckiego?

Magdeburg, 16 listopada. (Tel. wł.) „Mad. Ztg.“ donosi z Kielc, że **jakiś Rosjanin,** którego nazwiska gazeta nie podaje, **zastrzelił biskupa katolickiego w Kielcach.**

Kwestja okupacji.

Berlin 16 listopada. (Biuro Wolfa). Zagraniczne dzienniki ciągle jeszcze twierdzą, że ze strony niemieckiej wywiera się wpływ na stanowisko hr. Wittego wobec żądań autonomji Królestwa Polskiego, że rząd niemiecki poczynił dyplomatyczne i wojskowe przygotowania, aby wkroczyć do Królestwa Polskiego. Wobec tego zapewniają z powołanego do tego źródła, że wszystkie te pogłoski są **prostym wymysłem.** Rząd niemiecki od wielu lat wogóle nie prowadził żadnej (?) wymiany zdań co do spraw polskich z rządem rosyjskim.

Berlin 16 listopada. (Tel. wł.) „Süddeutsche Korrespondenz“, organ kanclerza Bülowa, pisze, że nieprawdziwemi są wiadomości, jakoby rząd niemiecki przeciwdziałał w Rosji na daniu Królestwu autonomji. Co się tyczy Polaków w Rosji, to między Berlinem a Petersburgiem nie było w tej kwestji nigdy żadnych układów, rząd niemiecki bowiem nie ma prawa mięszać się w sprawy wewnętrzne państwa rosyjskiego. Jeśli rząd rosyjski wystąpił represyjnie wobec Polaków, to czyni to z racji uspokojenia Królestwa, a nie za wpływem z Berlina. W Niemczech jedynie **tylko socjalna demokracja życzy sobie interwencji Niemiec w Królestwie,** ale rząd jest dalekim od tej myśli, wszelkie insynuacje w tym kierunku wychodzą tylko z Anglii. Co zaś się tyczy ewentualnego wybuchu powstania, to Polacy pod zaborem niemieckim powinni się nad tem dobrze zastanowić i rozumieć, że przedewszystkiem przyniosłoby to im tylko wielką szkodę.

Posłuchanie u Wittego.

Berlin, 16 listopada. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Petersburga, że do hr. Wittego udały się z Królestwa trzy deputacje: jedna złożona z duchowieństwa i szlachty, druga narodowa, trzecia socjalistyczna. Tylko pierwszą deputację, w której byli ks. Lubomirski, ks. Radziwiłł i hr. Ostrowski, została przez Wittego przyjętą w sprawie autonomji. Witte oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na autonomję. Wobec tej odpowiedzi dwie pozostałe deputacje, nie starały się już o posłuchanie, lecz zajęli się zbadaniem opinji kół rosyjskich w Petersburgu w sprawie autonomji Królestwa. O ile by owe koła nie skłaniały się do tego postulatu, żądanie autonomji miało być na razie odłożone.

Z Rosji.

Powszechny strejk w Petersburgu,

Petersburg 16 listopada. Wczoraj o godzinie 12 w południe z powodu wybuchnięcia ponownego strejku generalnego **wstrzymano ruch na kolei petersbursko-warszawskiej i bałtyckiej.** Pociąg pośpieszny do Eydkun nie odszedł.

Petersburg. Do uchwały centralnego komitetu strejkowego, aby od wczoraj południa rozpocząć strejk powszechny, zastosowała się dotąd **część personalu kolejowego,** prawie **wszyscy robotnicy fabryczni** i drukarń, zecerzy, jakoteż **robotnicy towarzystw elektrycznych.** Dziś nie ukaże się żaden dziennik. Patrole przeciągają ulicami. W kilku dzielnicach na rozkaz policji zamyka się bramy o godzinie 8 wieczór.

Jak słychać, w Petersburgu zostanie zaprowadzony stan wojenny. Ludność jest bardzo zaniepokojoną. Na przedmieściach sklepy pozabijano deskami.

Berlin, 16 listopada. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Petersburga, że strejk polityczny będzie stopniowo rozszerzony coraz dalej. Wczoraj pod wieczór przybrał on już szerokie rozmiary. Wieczór nie wyszedł już żaden dziennik. Kolej Bałtycka i warszawsko-petersburska stanęła. Pociąg wysłany z Warszawy do Petersburga, musiał stanąć w Aleksandrowsku. W fabrykach putiłowskich toczą się rokowania z robotnikami o przystąpienie do strejku. Tramwaje wczoraj je szcze kursowały.

Londyn 16 listopada. (Tel. wł). „Daily Mail“ donosząc o wybuchu strejku politycznego w Petersburgu, podaje, że strejk ten wkrótce przybierze poważne rozmiary.

Z carskiego dworu.

Petersburg, 16 listopada. Car z carową i dziećmi przeniósł się z Peterhofu do Carskiego Sioła.

Kwestja agrarna.

Petersburg, 16 listopada. (Pet. aj. tel.) dodonosi,: „Ruś“ ogłosiła w artykule pod tytułem: „Konferencja w kwestji agrarnej“, jakoby Witte w ostatnich dniach odbył kilka konferencji celem możliwie najszybszego uregulowania kwestji włościańskiej. Ajencja wobec tego upoważnioną jest do oświadczenia, że w tej wiadomości niema ani słowa prawdy, i że wogóle nie odbyła się żadna konferencja w kwestji agrarnej pod przewodnictwem hr. Wittego.

Po rozruchach Kronsztadzkich.

Berlin, 16 listopada. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że główni przywódcy buntu kronsztadzkiego, zostaną rozstrzelani w najbliższych dniach.

Petersburg, 16 listopada. „Nowoje Wremia“ pisze, że z prawniczego stanowiska nie może być mowy o buncie w Kronsztadzie, **gdyż przy tych zajściach nie był obecnym żaden przełożony.** Idzie tam tylko o eksces i rabunki, dokonane po pijanemu, za które nie ma kary śmierci.

Bunt w Władywostoku.

Petersburg, 16 listopada. „Nowoje Wremja“ potwierdza pogłoski, o buncie marynarzy i artylerzystów we Władywostoku. Miasto splądrowano i podpalono. W pierwszym dniu rozruchów zabito około 300 buntowników.

Sejm krajowy.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Lwów, 16 listopada.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu uchwaliła Izba cały szereg zmian statutu Banku krajowego. Zarazem polecił Sejm wydziałowi krajowemu, aby starał się o szybszy, aniżeli dotąd, postęp w budowie gmachów na urzędy i zakłady publiczne w kraju, jakoteż aby na najbliższą sesyę Sejmu przygotował wnioski, mające ułatwić budowę potrzebnej liczby szkół.

Następnie wezwał Sejm rząd, aby przyśpieszył wydanie państwowej ustawy co do opłat od spadków, aby większe miasta, przedewszystkiem Lwów, mogły na tej podstawie postarać się w drodze krajowej ustawy o nadanie prawa poboru opłat spadkowych na zapomogi dla ubogich.

Z kolei, po przemowie pos. Buynowskiego, który na podstawie cyfr udowadniał, jak wielki jest procent spraw galicyjskich w trybunale kasacyjnym i jak rażący brak urzędników Polaków w tym trybunale, uchwalił Sejm wezwać rząd, aby jak najśpieszniej zaradził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy najwyższym trybunale w Wiedniu przez systemizowanie i obsadzenie wydatnej liczby nowych posad radców dworu i aby zaprzestał powoływać do najwyższego trybunału jako siły pomocnicze radców sądów wyższych we Lwowie i Krakowie, przez co i tak szczupłe siły [illegible] sądów wyższych, a w dalszej konsekwencyi trybunałów I. instancyi, ze szkodą wymiaru sprawiedliwości jeszcze bardziej uszczuplone zostają.

Dalej uchwalił Sejm wezwać rząd, aby na najbliższy rok budżetowy wstawił do preliminarza wydatków państwowych na dotacyę rolniczej stacyi doświadczalnej w Krakowie kwotę, odpowiadającą terytoryalnemu i przedmiotowemu zakresowi działania tego zakładu.

Na porządek dzienny przyszło sprawozdanie komisyi sanitarnej o petycyi komitetu gości kąpielowych w Krynicy w sprawie rozwoju i podniesienia tego zdrojowiska.

Pos. G ö t z-Okocimski podniósł główne braki, które stoją na zawadzie rozwojowi Krynicy, a mianowicie niedostateczne urządzenia kąpielowe, nieodpowiednie pomieszczenie rządowych zakładów wodoleczniczych, niedostateczność wodociągów, brak kanalizacyi. Jedną z przyczyn jest też skomplikowana administracya. Zarząd podlega namiestnictwu i ministerstwu rolnictwa, a w sprawach, gdzie idzie o inwestycye, także ministerstwu skarbu i oświaty, w pewnych zaś rzeczach i ministerstwu spraw wewnętrznych. Jest to klasyczny przykład skomplikowanej administracyi austryackiej, która przez nadmiar kontroli i ingerencyi wytwarza niezdolność czynu. Zarząd robi wiele we własnym zakresie działania, rząd krajowy poparł sprawę Krynicy, p. namiestnik gorąco nią się zajął, ale rząd centralny zajmował dotąd zawsze stanowisko nieprzychylne, i jeżeli nie odnawiał inwestycyj, to decyzyę co do nich przewlekał. Inwestycye przyniosłyby podwójne korzyści: przez dobre oprocentowanie włożonego kapitału i przez ogólne podniesienie dochodów zdrojowiska. W ślad za ulepszeniem poszłaby zwiększona frekwencya gości.

Ks. P a s t o r opowiada, że 300 do 400 gości kąpielowych dziennie pozbawionych jest zupełnie kąpieli, podczas kiedy cała kuracya właśnie na kąpielach polega. Mowca skarżył się na szantaż biletami kąpielowymi i zaznaczył, że niesłusznem jest usprawiedliwianie małej liczby łazienek brakiem wody mineralnej, gdyż stoi w Krynicy wiele źródeł dotąd niewyzyskanych. Rząd powinien w swym własnym interesie finansowym wziąć się energicznie do inwestycyj w Krynicy.

Do wywodów poprzednich mowców przyłączył się pos. M a r s, który podniósł, że rozwój zdrojowisk krajowych jest kwestyą nadzwyczaj doniosłą dla kraju, a następnie sprawozdawca pos. T r z e c i e s k i, poczem komisya uchwaliła wnioski komisyi, zawierające odpowiedni apel do rządu. Uchwalono dalej wskazówki dla wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia zakresu działania krajowego biura melioracyjnego, poczem sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym w Krakowie.

W następnej dyskusyi o biurach pośrednictwa pracy przedstawiali pos. ks. W e s o l i ń s k i i Ł a z a r s k i smutny los wychodźców do robót za granicę, okropne niewygody, jakie muszą cierpieć na dworcach kolejowych w Krakowie i Oświęcimiu, wreszcie niesłychane wyzyskiwanie emigrantów przez niesumiennych ajentów. Pos. Łazarski skarżył się również, że państwo nie udziela należytej opieki swym poddanym, przebywającym za granicą; tysiące emigrantów narażonych jest na wyzysk i oszustwa. Mowca zachęcał Rady powiatowe, które jeszcze nie mają biura pośrednictwa pracy, by je co rychlej zakładały.

Pos. H u r y k zarzucił, że biura pośrednictwa pracy powstrzymują lud od korzystnej dla niego emigracyi.

Członek wydziału krajowego p. D ą m b s k i wykazywał pożyteczność tych biur, które już w ciągu krótkiego istnienia swego zdołały uzyskać prawo obywatelstwa. Mowca apelował do marszałków powiatów, aby w pierwszym okresie istnienia biur poświęcili im jak najwięcej pracy. Powinny one być instytucyami opiekuńczemi dla robotników i wytwarzać przyjacielski stosunek swój z robotnikiem. Mowca zakończył oświadczeniem, że materyalne ofiary na biura pracy bynajmniej nie będą stracone, gdyż instytucye te przyczynią się w wysokiej mierze do przyszłych losów społeczeństwa.

Referent Zdzisław T a r n o w s k i apelował do społeczeństwa, aby poparło instytucyę i dotyczące ustawy.

Sejm przyjął sprawozdanie wydziału krajowego z czynności w zakresie publicznego pośrednictwa pracy do wiadomości, poczem o północy posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN.

Kraków, 16 listopada.

Z Uniwersytetu. Lndwik Ocetkiewicz, auskultant sądowy, rodem ze Skawiny otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z sali sądowej. Andrzej Hanusek, 23 lat liczący muzykant, rodem z Trembowli — w nocy z 1 na 2 października br. z Pawłem Sachsem idąc ulicą Grzegórzecką spotkał Leona i Józefa braci Dyrnów z którymi bez powodu wszczął kłótnię, przyczem uderzył Leona Dyrka bykowcem w kark a następnie z rewolweru strzelił do Józefa strzał chybił, a gdy Józef Dyrek zaczął uciekać, Hanusek strzelił po raz drugi, lecz także chybił. Na odgłos strzałów nadbiegł kapral policyjny Piotr Kocoł i przy pomocy Tadeusza Tomasika puścił się w pogoń za uciekającym Hanuskiem, który przeskoczywszy parkan na ul. Grzegórzecką schronił się do buraków. Gdy go tam odkryto wystrzałem z rewolweru poranił Tomasika, a przed policjantem zaczął się tak energicznie bronić, że tylko z trudem zdołano go ująć i odprowadzić do policyi. Postrzelonego Tadeusza Tomasika odwieziono tymczasem do szpitala gdzie zmarł mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Hanusek odpowiadał wczoraj za te czyny przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, oskarżony o zbrodnię morderstwa, o zbrodnię usiłowanego morderstwa, o zbrodnię gwałtu publicznego i o przekroczenie ustawy o noszeniu broni. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Solak, bronił adwokat dr Wł. Lewicki. Oskarżony zarówno w śledztwie jak i przed trybunałem przyznał, że bez powodu zaczepił obu Dyrków i że strzelił z rewolweru, jednak nie w zamiarze zabicia kogoś, lecz tylko w chęci odstraszenia od siebie ścigających go ludzi. Wreszcie tłómaczył się, że w czasie zajścia był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego co robi.

Na podstawie ławie przysięgłych pytania, zaprzeczyli sędziowie 12 głosami pytanie w kierunku morderstwa dokonanego jak i morderstwa zamierzonego, oraz pytanie w kierunku zbrodni gwałtu publicznego natomiast 8 głosami zatwierdzili zbrodnie zabójstwa, a zaprzeczyli stan zupełnego pijaństwa — wreszcie zatwierdzili pytanie w kierunku przekroczenia noszenia broni bez zezwolenia. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Antoniego Hanuskę na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Policja przyaresztowała 15-letniego Marjana Kapustę, 13-letniego Stanisława Laka, 13-letniego Ludwika Ciszewskiego, 13-letniego Władysława Rogala i 10-letniego Antoniego Witkowskiego, którzy w niedzielę wieczorem włamali się do kramu na placu Szczepańskim i skradli stamtąd koronki do modlenia. Koronki te Kapusta w poniedziałek sprzedawał na Małym Rynku, przyczem został aresztowany. Na wiadomość o jego aresztowaniu, pozostali odbyli naradę poczem sami się zgłosili pod telegraf prosząc aby w tak ciężkiej porze dano im przytułek choć w areszcie, są bowiem bez dachu nad głową i bez pożywienia. Jako wspólników kradzieży zatrzymano ich chwilowo w areszcie policyjnym.

TELEGRAMY.

Sprawa wyodrębnienia Galicji

Wiedeń 16 listopada. (Tel.własny). *Deutsches Tgbl.* oficjalny organ stronnictwa ludowego niemieckiego, w artykule wstępnym odpowiada na wczorajszą mowę Dawida Abrahamowicza i oświadcza że jeśli Koło polskie istotnie w poważny sposób będzie żądało wyodrębnienia Galicji, to w s z y s t k i e s t r o n n i c t w a n i e m i e c k i e, g r u p u j ą c e s i ę w p a r l a m e n c i e, p o p r ą t o ż ą d a n i e.

WYDAWCA: *ANTONI BEAUPRE*
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
JAN GRZYWIŃSKI.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

IV. Zagadkowi marynarze.

Mieszkańców wyspy wzruszyła jednak litość, gdy ocenili moje położenie! — Łódka unosiła mnie ku wschodowi, ukośnie do wyspy, gdy nagle zobaczyłem, że szalupa wyspiarzy zawróciła i skierowała się ku mnie... Gdy podpłynęła bliżej, zauważyłem, że towarzysz Montgomerego, ów siwowłosy, barczysty mężczyzna, wtulony między stos skrzyń, wpatrywał się we mnie nieruchomo. Karzel o czarnej twarzy, stojąc nie daleko steru przy pumie, również wpatrywał się we mnie. Oprócz tego było w szalupie jeszcze trzech ludzi, wyglądających dziwacznie, prawie zwierzęco, na których psy zaciekle ujadały. Montgomery sterował. Dotarłszy do mnie, uwiązał moją łódkę liną, aby mnie w ten sposób holować nie mogłem bowiem wsiadać do szalupy, gdyż nie było w niej miejsca.

Wszystko to ocuciło mnie z apatji i dodało mi sił. Dosyć też pewnym głosem na zawołanie Montgomerego odpowiedziałem, że łódka jest prawie pełna wody, a gdy mi podał czerpak, mogłem się zabrać do wylewania jej.

Siwowłosy spoglądał na mnie ciągle jeszcze nieprzyjaźnie, ale, jak mi się zdawało, już z pewną dozą troskliwości. Gdy wzrok mój spotkał się z jego wzrokiem, spuszczał oczy i spoglądał na psa, siedzącego u jego nóg. — Mężczyzna ten, jak już wspomniałem, był barczysty, silnie zbudowany, czoło miał wyniosłe, nad powiekami zwiszała skóra, rysy twarzy były surowe, a ostre zagięcie kątów ust nadawało jej wyraz zaciętej stanowczości. Z Montgomerym rozmawiał po cichu, tak, że nie mogłem niczego usłyszeć.

Trzej inni ludzie, obsługujący szalupę, tworzyli coś wyjątkowego. Widziałem tylko ich twarze, ale w twarzach tych było coś, — co nie wiem czemu — budziło we mnie dziwną odrazę. Wpatrywałem się w nich i wrażenie to nie przechodziło, choć nie wiem, co je wywoływało. Na pierwszy rzut oka zdawało się, że są to ludzie bronzowi, ale przy bliższem wpatrzeniu się widać było, że ciała ich były jakby owinięte w cienką brudno-białą materję. Mężczyzn takich nie widziałem nigdzie jeszcze, a kobiety tylko na wschodzie. Na głowach nosili oni turbany, z pod których widać było twarze z wysuniętemi naprzód szczękami dolnemi i z błyszczącemi oczyma. Włosy mieli czarne sterczące, jakby sierść koniska, a budową ciała zdawali się przewyższać ludzi wszystkich ras, jakich tylko kiedykolwiek zdarzyło mi się spotkać. Siwowłosy, który, jak obliczałem, miał dobrze sześć stóp wysokości, siedząc obok nich był od najmniejszego z nich o głowę mniejszy. Później przekonałem się, że w gruncie rzeczy żaden z nich nie był większym odemnie, tylko ich tułowy były nieprzewyższalnie długie, a uda za krótkie i dziwacznie pokręcone.

Była to potwornie wstrętna kompanja.

A z pomiędzy nich poglądał ku mnie ów człowiek z czarną twarzą, którego oczy świeciły w ciemności.

Gdy ludzie ci spostrzegli, że wpatruję się w nich, zaczęli się zwolna jeden po drugim odwracać i tylko od czasu do czasu ukradkiem ku mnie spoglądać. Widząc, że ich krępuję, przestałem na nich zważać i zwróciłem uwagę na wyspę, do której przybliżaliśmy się właśnie.

Był to ląd niski, pokryty bujną roślinnością, głównie jakimś gatunkiem nieznanych mi palm. Z jednego punktu wznosił się prosto w górę cienki słup białego dymu.

Znajdowali się właśnie w półkolu wielkiej zatoki, otoczonej z dwu stron niskiemi wzgórzami. W pośrodku brzeg piaszczysty wznosił się stromo tworząc pagórek na 60 do 70 stóp wzniesiony ponad powierzchnię wody, porośnięty tu i owdzie drzewami i kosodrzewiną. W połowie stoku wznosił się czworoboczny mur kamienny wybudowany, jak się później przekonałem, częścią z korali, częścią ze skamieniałej lawy. W pośrodku widać było dwa dachy, pokryte słomą.

(C. d. n.)